Nr 256 Środa 29 września (12 października) 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Telefon 2464
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1572

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju miesięcz. 1.—, kwart. 3.—, pół rocz. 6.—, ro[cz.] 12.—
Za granicą 1.50, 4.50, 9.—, 18.—
Za zmianę adresu 20 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał IV.

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu pisma Sz. prenumeratorowie zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed d. 1-ym października.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. «Dziennika Kijowskiego» nabycia na warunkach najdogodniejszych książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów «Dziennika Kijowskiego»:

Rb. 1 kop. 40 (w broszurze). | Rb. 1 kop. 60 (w oprawie).

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

Wybory na Wołyniu.

Przypominamy wyborcom wołyńskim, iż wybory posła z Wołynia do Rady Państwa odbędą się

d. 2 października

w Żytomierzu. Wyborcy idąc do sali wyborczej wziąść powinni ze sobą legitymacye wyborcze.

Obowiązek wyborczy spełnić należy.

Mocarstwa wobec rewolucyi w Portugalii.

Wypadki lizbońskie, jeszcze niezupełnie wyjaśnione w szczegółach, budzą poważne refleksye. Okazuje się przedewszystkiem, że uczucia dynastyczne nietylko w Portugalii, ale na całym obszarze krajów śródziemnomorskich u ludów romańskich są w zaniku. Okazuje się następnie, że entuzyazm monarchiczny, mimo stale głoszonych teoryi Wilhelma II o pochodzeniu królów „z Bożej łaski", w całej Europie tylko jeszcze w Prusach utrzymuje się i to jedynie wśród pewnej bardzo nielicznej mniejszości. Można następnie stwierdzić, że poczucie legitymizmu monarchicznego, wskutek nadużycia przez niezliczonych pretendentów, należy dziś do anachronizmów dziejowych. A piękne dni świętego aliansu z jego kongresami w Lublanie i Weronie i całą polityką restauracyi należą do odległych czasów z początku ubiegłego wieku. Obecnie nikt palcem nie ruszy, aby napędzonego Koburga napowrót na tronie osadzić; a żadne mocarstwo nie odważy się zmieniać wyrażonej woli ludu portugalskiego. Republika, w Lizbonie ogłoszona, przyjętą została nietylko z entuzyazmem przez długo zaniedbywany i wyzyskiwany naród, ale najniezawodniej uznaną zostanie przez wszystkie gabinety europejskie.

Zupełnie zaś jest rzeczą obojętną, jakie uczucia rozpierać będą pierś legitymisty z Bożej łaski w Berlinie, ani innych jemu podobnych, skoro dziś już wątpliwości nie ulega, że *Directorio do partido republicano* w Lizbonie wczas postarało się o uznanie republiki portugalskiej w Anglii, mimo bliskich stosunków i węzłów krwi, jakie Koburgów portugalskich łączą z Koburgami na tronie angielskim. Z radością powita Francya nową republikę w szeregu stale wzrastających republik świata, do których także należą i te kraje monarchiczne, u których istnieją rządy nietylko konstytucyjne, ale i parlamentarne, a król nie jest niczem innem, jak tylko dziedzicznym na jakiś czas rozwojowy prezydentem rządu.

Niezawodnie głębokie wrażenie wywołała rewolucya wojskowa w Portugalii w najbliższej sąsiadce na półwyspie Iberyjskim, w monarchicznej jeszcze Hiszpanii. W rocznicę stracenia na zamku Montijuch rewolucyonisty katalońskiego rząd liberalny w Madrycie z wielką rezerwą będzie się zachowywał wobec dokonanych faktów w Lizbonie i z pewnością swego zatwierdzenia młodej Republice nie odmówi.

Historya panującego domu Braganza Koburg widziała niejedną rewolucyę. Po dynastyi burgundzkiej (1095—1367) objął tron w Portugalii Jan I w r. 1367. Rewolucya strąciła Braganzów i później po połączeniu Portugalii z Hiszpanią za Filipa II Habsburgów. Rewolucya wprowadziła ponownie po *60-ciu latach połączenia* Portugalii z Hiszpanią w roku 1640 dynastyę Braganza, której ostatnim potomkiem w linii żeńskiej był usunięty Manuel II. Dynastya Braganza w linii męskiej wymiera z Janem VI, którego córka Marya II wychodzi za mąż w r. 1836 za Ferdynanda księcia Sachsen-Cobourg-Gotha. Potem przychodzą trzej królowie z domu Koburskiego (po kądzieli Braganza), Filip V (1837—1861), Luiz I (1861—1889), Carlos I, ożeniony z Maryą Amelią Bourbon-Orleans, zabity 1 lutego 1908 r., i syn jego młodszy Manuel II, usunięty 4 października 1910 r. Jest wprawdzie pretendent z domu Braganza, mieszkający pod Aspang w Austryi Niższej, rodzony brat arcyksiężnej Maryi Teresy, żony zmarłego arcyks. Karola Ludwika, brata cesarza Fr. Józefa, a matki następcy tronu austryackiego, ale w obecnej chwili kandydatura ta nie ma żadnej szansy i ks. Braganza musi czekać w swem ustroniu górskiem lepszych czasów, jeżeli się wogóle doczeka.

Galerya eks-królów w Europie powiększona została nowym okazem króla na wygnaniu, któremu szansonistka z teatru Apollo w Wiedniu, panna Gaby Deslys, z którą łączyły go bliższe stosunki w Paryżu i w Lizbonie, osładzać będzie smutne chwile wygnania. Pozostaje do zbadania, jakim był udział Anglii w przewrocie ostatnich dni w Lizbonie. To bowiem jest dziś już pewnem, że w Anglii wiedziano dobrze o przygotowującym się wybuchu, chociaż, jak wogóle nigdzie, nie spodziewano się tak rychłego końca.

Jeszcze w czerwcu, a więc na miesiąc przed rozwiązaniem kortezów i rozpisaniem nowych wyborów, dyrektoryat republikański w Lizbonie wysłał swych delegatów do Londynu.

Magalhaes Lima, który na sobotę zapowiedział był w Paryżu odczyt o republikańskiem stronnictwie w Portugalii, był wraz z bogatym właścicielem latyfundyów w południowej Portugalii José Relvos przyjęty w dniu 29 czerwca na audyencyi u jednego z kierujących mężów stanu w Londynie. Przedstawili oni angielskiemu dyplomacie (którym nie był ani sir Edward Grey, ani lord Hardinge) stan rzeczy w kraju, niemożliwość utrzymania dynastyi, uczucia republikańskie stolicy i kraju i zapowiedzieli, że przewrót jest nieunikniony i że nastąpi rychło.

Angielski mąż stanu podziękował za udzielone mu informacye, a redaktor „Timesa", gdzie deputacya portugalskich republikanów także się przedstawiła, oświadczył bez ogródek, że Anglia pogodzi się z dokonanym faktem, nie będzie interweniowała na korzyść przywrócenia monarchii i uzna republikę, skoro ta przez znaczną część ludu ogłoszoną będzie.

W kilka dni później minister spraw zagranicznych, sir Edward Grey, oświadczył publicznie deputacyi angielskiej z kolonii portugalskiej w zachodniej Afryce, „że rząd angielski stanowczo będzie unikał wszystkiego, coby mogło być uważane za naruszenie praw samodzielnych narodu portugalskiego".

Portugalia nie jest pod protektoratem angielskim, ale żadne państwo w Europie nie wywiera tyle wpływu w Lizbonie, jak Anglia. Traktat, który łączy Anglię z Portugalią, pochodzi jeszcze z r. 1703, a stale odnawiany, połączył zagraniczną politykę Portugalii najściślejszymi węzłami z Anglią.

Okręty wojenne angielskie zawijają do portów portugalskich w Lizbonie i Oporto, jakby do swoich własnych. Kapitał angielski budował fabryki portugalskie, budował flotę portugalską, a ostatnio wytworzył wielki przemysł tkacki i sukienniczy w południowej Portugalii.

Znaczenie Portugalii dla interesów Wielkiej Brytanii określił najdosadniej przed pół wiekiem lord Palmerston w liście do lorda Russella: „Pozycya floty nad ujściem Tajo nie powinna nigdy być w ręku potęgi, którąby mogła być Anglii nieprzyjazną. Jeżeli potrafimy Portugalii zapewnić samodzielność państwową i jeżeli połączymy ją w aliansie obronnym z Anglią, możemy być pewni, że ujście Tajo będzie stacyą przyjaznej nam, a nie pozycyą nieprzyjaznej Anglii floty".

Z Anglią łączą Portugalię węzły polityki zagranicznej, poczucie słabości, niezdolnej obronić rozległych dziś jeszcze kolonii portugalskich, które każdej chwili mogą się stać angielskiemi, oraz potrzeba pomocy silnej i wielkiej floty. Ale obok Anglii także Francya od dawna wywierała magiczny urok na Portugalię. A łączy z Francyą nietylko bliskość sąsiedztwa i wspólność rasy łacińskiej starej Luzytanii z Galią, ale łączą stosunki finansowe i potrzeba kredytu, który zawsze we Francyi był na rzeczywiste potrzeby przemysłu i handlu portugalskiego otwarty.

Właśnie na sobotę 9 października przygotował był p. Magalhaes Lima swój odczyt o republice w Portugalii dla świata francuskiego. Odczyt ten miał być w sobotę wygłoszony — tymczasem wypadki napisały same historyę bez pomocy p. Lima. Ale przecież znamiennem jest, co miał pan Lima do powiedzenia w Paryżu. Oto pisze on: „Rewolucya mruczy przed bramami stolicy. Pomruk jej dochodzi do pałacu królewskiego. Republika będzie wkrótce proklamowaną. Nowa portugalska republika *nie będzie faktem odosobnionym, gdyż wślad za nią natychmiast przyjdą wypadki w Hiszpanii.* Obok Hiszpanii będzie Brazylia najściślejszym aliantem młodej republiki i do tego przyłączy się niebawem federacya całego Iberyjskiego półwyspu. Będzie to pierwsza próba *Unii łacińskiej*, z której z czasem może się wyłonić *federacya łacińska.*

Ale nietylko rewolucyonista portugalski przestrzega Hiszpanię. Także i rząd angielski czyni wszelkie wysiłki, aby obronić angielską księżniczkę na tronie hiszpańskim przed losem dynastyi Koburgów i Braganza w Lizbonie.

Urzędowa „Westminster Gazette" oświadcza, że Anglia nie będzie interweniować na rzecz uratowania lub przywrócenia monarchii w Portugalii. Forma rządu w Portugalii jest jej wewnętrzną rzeczą, którą musi sama ze sobą i u siebie w domu załatwić, minęły bowiem już czasy, kiedy dynastye, na obcych narodach oparte, mogły być narzucone narodom. Zwłaszcza w Hiszpanii może to obudzić wielkie zakłopotanie. Portugalia i Hiszpania cierpią na tę samą chorobę: na niezdolność wytworzenia uczciwego, prawnego systemu rządu.

Wiele okoliczności łagodzących można przytoczyć na rzecz młodości królów tych państw. Ale ani dla nich, ani dla ich następców nie przyjdzie spokój prędzej, dopóki w jakikolwiek sposób uczciwy rząd nie zostanie wprowadzony i nie podjętą zostanie walka przeciw nadużyciom, przekupstwu i przeciw analfabetyzmowi.

Wymowna przestroga, którą i inne rządy mogłyby wziąć do serca. W. L.

Głos szlachcica.

Oto tytuł odezwy, którą wydał świeżo Ignacy hr. Korwin-Milewski, szlachcic na Litwie osiadły.

Jest to dokument ciekawy.

Zdaniem Ignacego hr. Korwin-Milewskiego, winę wszystkich utrapień powinna szlachta polska przypisać sobie samej.

Szlachta polska na Litwie (bo o nią jedynie chodzi zawsze autorowi odezwy) zapomniała, iż jedyną jej rolą — „rolą każdej arystokracyi w każdym ustroju państwowo-monarchicznym, to jest, że powinna cała szlachta stać bezwzględnie przy osobie tego monarchy, którego losy historyczne i wola Boża jej nadały". Za przykład pod tym względem służyć mogą inne „arystokracye", więc np. niemiecka w prowincyach nadbałtyckich, gruzińska—na Kaukazie, tatarska—w Krymie i nad Wołgą i t. d.

Monarchowie rosyjscy od czasu przyłączenia Litwy — poucza nas hr. Korwin-Milewski — wielce na szlachtę polską byli łaskawi. Szlachta owa zajmowała z początku wybitne stanowiska państwowe, posiadała bowiem zaufanie Imperatorów. Równouprawnienie jej ze szlachtą rosyjską było zupełne. Nie ustało ono nawet po r. 1831 i dopiero reakcya ogólnoeuropejska, której duszą był Maeternich, zmieniła stosunki na gorsze. Ale ze wstąpieniem na tron Aleksandra II, znów nastąpiły ulgi w Królestwie i na Litwie. Przyszedł jednak rok 63, gdy dano u nas posłuch „komitetom warszawskim", gubiąc się ostatecznie. I wówczas jeszcze „nie od razu sprowadzono Murawjewa do Wilna i nie od razu oddano mu całe ziemiaństwo litewskie na pastwę, lecz wtedy dopiero, gdy zostały bezskutecznie wydane dwie amnestye warunkowe"...

Potem przyszły inne czasy.

„Oto nieproszony, a szczególniej niedziękowany za to nowy, młody Monarcha rosyjski Mikołaj II, jedynie idąc za popędem szlachetnego serca, nadał krajowi wolności i ulgi"... Ale i tośmy zmarnowali. W Warszawie żądano coraz więcej, a my tu na Litwie poszliśmy znowu „na lep owej urojonej solidarności pomiędzy dwoma krajami, których interesy, a szczególniej stosunek do władzy centralnej, nietylko że nie są identyczne, ale najczęściej rozbieżne aż do sprzeczności".

Poczem zaczęli kłaniać się w Dumie rosyjskiej posłowie-polacy różnym kadetom, niepomni na rosyjskie przysłowie: „nie kłaniajsia psariu, a kłaniajsia Cariu". Kłaniali się też „wstrętnym trudowikom, wśród których było niemało najordynarniejszych chamów, ledwo umiejących odróżnić prawą rękę od lewej, a nawet kilku prawdziwych bandytów"... Na Litwie poczęło się „mał-

piarstwo takich objawów polityki, które w rdzennie polskiem Królestwie były jawną zgubą nowonabytych wolności".

To, zdaniem autora, doprowadzi do zguby. Trzeba się ratować.

„Dawno czas — woła on — skończyć z tem niemożliwem życiem ziemiaństwa katolickiego na Litwie i Białej Rusi. Trzeba się ocknąć, trzeba porzucić na zawsze mrzonki niemożebne, trzeba przedewszystkiem powiedzieć tym panom z Warszawy, co nas, litwinów, pchają do zguby dla swoich pseudo-interesów nadwiślańskich—stanowczo: dość tego".

A natomiast zastosować nowy, zbawienny program, który streszcza p. Korwin-Milewski w następujących punktach:

„1) Przedewszystkiem nam, szlachcie, osiadłej na Litewskiej ziemi, wszelkich wyznań i różnego pochodzenia, wyrzec się zupełnie politykowania, a szczególnie mieszania się w sprawy innych stanów, włościan i mieszczan, którzy tej naszej opieki wcale nie potrzebują, pogardzają takową i szydzą z nas, kiedy nas nie eksploatują. Mają oni swoich własnych opiekunów, obierają swoich własnych posłów do Dumy Państwowej. Nie nam dbać o nich, skoro oni o nas wcale nie dbają. Nam konstytucya nadaje prawo mieć w osobie posłów do Rady Państwa osobnych przedstawicieli większej własności, to jest praktycznie mówiac szlachty dzisiejszej. Powinniśmy żądać od tych naszych posłów, ażeby całą swoją działalność poświęcili jeżeli nie wyłącznie, to głównie interesom swoich wyborców.

„2) Wyrzec się stanowczo wszelkiej solidarności z przedstawicielami Królestwa Polskiego, gdyż taka solidarność w przeszłości przyniosła nam tylko klęski, a w przyszłości, z powodu zasadniczej rozliczności naszych interesów, nic dobrego rokować nie może.

„3) Nam, ziemianom tutejszym, polskiej kultury, trzeba przy zachowaniu bezwarunkowej lojalności względem osoby Imperatora Wszechrosyjskiego który jest jednocześnie i Wielkim Księciem Litewskim — zachować jaknajstaranniej naszą wiekową kulturę, nasz język rodowity, naszą religię, lecz tylko w ścisłym kółku swoich, nie dla żadnej propagandy lub opozycyi względem Rosyjskiego Państwa, którego jesteśmy i na zawsze zostaniemy obywatelami, lecz tak, jak się zachowuje relikwie po ukochanej matce już dawno w grobie złożonej, a więc bez pretensyi narzucania dalszym pokoleniom przekonań, mód i zwyczajów na zawsze minionej przeszłości.

„4) Nigdy nie zapominać, że takie zachowywanie religii, języka i tradycyi, nie tylko, że jest nam przez prawo najzupełniej dozwolone, ale też, że jest ono główną gwarancyą bytu naszego i potomków naszych. Póty tylko szlachcic będzie się trzymał ziemi na Litwie, póki będzie przechowywał swoje dawne tradycye szlacheckie obok bezwarunkowej wierności dla swego Monarchy. A póty tylko, póki będzie szlachta swoją ziemię zachowywała i, z takową zrosła, siedziała w majątkach dziadów i pradziadów, będzie ona elementem bezwarunkowo zachowawczym, a więc najbezpieczniejszą podporą władzy Cesarza Wszech Rosyi.

„Jednem słowem, jeżeli chcemy żyć, jako wolni, równouprawnieni obywatele największego, a w niedalekiej przyszłości i najpotężniejszego w świecie państwa, powinniśmy podług słów Zbawiciela, wypowiedzianych do faryzeuszów, „oddać Cesarzowi, co jest cesarskie, a Bogu, co jest Boskie".

„A gdy się to stanie, gdy poseł polak z Litwy w Radzie Państwa będzie miał prawo przemawiać w imieniu kasty, na lojalność której rząd będzie musiał liczyć bezwarunkowo, to pewnem jest zupełnie, że starania takiego posła nie będą daremne, a praca jego nie będzie bezowocna, jak to dotąd niestety było".

Oto jest program jedynie słuszny i zbawienny, i, zdaniem autora, niezawodny, bo monarchowie rosyjscy nie będą wiecznie opierać się na czynownikach, ale prędzej, czy później zapragną „zebrać znowu koło swego Tronu swą szlachtę odwieczną", szlachtę rosyjską i.. „inne szlachty swego Państwa..."

Oto—głos szlachcica, nie będziemy dodawać doń komentarza.

Chciałoby się tylko krzyknąć: są przecież gdzieś... czegoś... jakieś—granice!

Zbrodnia na Jasnej Górze.

—o—

Defraudacye w klasztorze.

Zeznania Macocha wywołały niezwykłe wrażenie, gdy dotknęły defraudacyi w klasztorze i kradzieży składanych na ofiarę pieniędzy. W tej mierze zwrócił się korespondent „Głosu Narodu" po wyjaśnienie do pewnej duchownej osobistości, znającej stosunki w klasztorze Częstochowskim.

— W Częstochowie jest zwyczaj — poinformowano go,—że co pewien czas wyznacza się księdza dyżurnego, odbierającego ofiary na Msze święte i różne intencye. Ksiądz ów pełni obowiązek w zakrystyi tuż przy wejściu do klauzury. Otaczają go nieraz dziesiątki osób, składających grosz ofiarny. Ksiądz przyjmuje kolejno zgłaszających się ludzi, słucha ich życzeń i wypowiedziane intencye oraz gotówkę ma zapisać do odpowiedniej książki.

— Czy jest w tej mierze kontrola?

— Kontrola jest niemożliwą; przeor nie może być wszędzie obecny, zresztą liczy na sumienie kapłańskie zbierających ofiary. Tymczasem niektórzy dyżurni księża, między nimi ks. Damazy wytworzyli sobie źródło wspaniałych dochodów. Niekontrolowani zabierali pieniądze dla siebie. Przełożony klasztoru nieraz dziwił się, że napływ pątników do Częstochowy jest coraz większy, a dochód coraz mniejszy. Podczas koronacyi np. tysiące osób składały hojne ofiary, a kasa nie odczuła wcale tych wpływów.

— Mógł ksiądz Damazy rzucać tysiącami rubli?

— Bardzo łatwo. W Częstochowie ofiary w zakrystyi nie płyną groszami, tylko srebrem, złotem i co najmniej rublowymi banknotami. Często pełnił on obowiązki dyżurnego i mógł czerpać obficie. Tu miał grosz gotowy i dlatego nie wierzę pogłoskom, aby dopuścił się świętokradztwa i zdzierał z obrazu kosztowności i perły... wątpliwej wartości materyalnej. Najcenniejszy materyał wotów leżał i leży w skarbcu.

Fałszywa pieczęć.

„Kuryer Polski" donosi: W wydziale śledczym w obecności prokuratora otworzono dwie walizki, skrzynkę drewnianą i tłumok z bielizną, należące do Damazego Macocha, a zabrane przez policyę z mieszkania Heleny Macochowej. W kufrze znaleziono rozmaite ubrania, stare ubranie cywilne na miarę Damazego, jak również obuwie, jakiego ani zakonnicy, ani księża nie noszą. Pośród przedmiotów znalezionych jest też pieczęć metalowa z napisem rosyjskim: „Urzędnika stanu cywilnego parafii Parzymiechy". Prawdopodobnie pieczęci tej o. Damazy używał do fałszowania dokumentów, albo do sfałszowania dla siebie aktu ślubnego z Heleną Krzyżanowską.

Fałszowanie dokumentów i kradzieże.

Przy rewizyi znaleziono przy aresztowanym Damazym Macochu dwie fotografie Heleny Krzyżanowskiej, 4 paszporty dla niego i Heleny, wewnętrzne i zagraniczne. Wyjaśniono też sprawę fałszerstwa metryki. Okazało się, że sfałszował on metrykę ślubną Heleny-Krzyżanowskiej z Damazym Macochem *in articulo mortis* i pod tym nazwiskiem jako wdowę po Damazym Macochu zameldował ją w Warszawie przy ul. Jerozolimskiej. Również sfałszował metrykę Damazego Macocha, jako męża Heleny Krzyżanowskiej.

Aresztowany podaje, że kradzieży nauczył go ks. Bazyli Olesiński i że od niego otrzymywał miesięcznie różne kwoty, pochodzące z kradzieży. W miarę napływu pątników otrzymywał miesięcznie 40—120 rb. Ks. Bazyli Olesiński, wręczając mu pieniądze, mówił: „Bierz bracie, to nie przeora, tylko klasztora". Słychać, że Damazy modli się w celi bezustannie.

Zeznania mordercy.

Damazy Macoch aresztowany— według szczegółowych relacyi — zeznawał w ten sposób o samem morderstwie: Dn. 23 lipca w celi O. Damazego wybuchła pomiędzy nim a Wacławem kłótnia i spór, w czasie którego mieli obaj wzajemnie się wypoliczkować. Gdy Wacław położył się spać, Damazy, który według swego zeznania miał być podpitym, wypił jeszcze jeden kieliszek wina, wziął leżącą obok pieca siekierę i mówiąc do siebie „ja cię drabie zabiję", uderzył śpiącego w głowę. Wacław zerwał się i zaczął krzyczeć. Wtedy morderca uderzył go jeszcze kilka razy — ile razy nie pamięta — a gdy Wacław zaczął charczeć, dysponował go na śmierć, poczem udzieliwszy mu rozgrzeszenia (!), chwycił go za gardło i udusił.

Zawieszenie klasztoru Paulinów?

Wśród przedstawicieli częstochowskich władz administracyjnych krąży pogłoska, że ostatnie wydarzenia pociągną za sobą zwinięcie klasztoru.

Zgromadzenie Paulinów będzie rozwiązane, a kościół Jasnogórski poddany jurysdykcyi duchowieństwa świeckiego.

Reformy.

Krakowski „Czas" otrzymuje następującą wiadomość z Częstochowy: „W kołach duchowieństwa opowiadają, że Stolica Apostolska zwróciła się do kompetentnych czynników o daleko idące reformy w konwencie jasnogórskim i o wprowadzenie kontroli duchownej nad życiem zakonnem i gospodarką funduszami".

Sesya kijowskiego komitetu ziemskiego.

Wczoraj w domu marszałka szlachty pod przewodnictwem gubernatora kijowskiego rozpoczęła się pierwsza sesya nowomianowanego kijowskiego gubernialnego komitetu ziemskiego. Zebrało się na sali 77 radnych. Polaków nie spotkaliśmy wśród obecnych.

Prezes gubernialnego zarządu ziemskiego, p. Sukowkin zaznaczył na wstępie, że stan finansowy ziemstwa jest bardzo pomyślny. W przeciwstawieniu do roku zeszłego gotówki nie braknie, co dało możność zbilansowania preliminarza budżetowego rozchodów na r. 1911 z 2,95% przewyżką w stosunku do roku zeszłego, czyli w sumie 4,493,492 rb. Dochody składają się głównie z następujących pozycyi: 1) podatek niekontyngensowy 851,568 rb., o 70,100 rb. więcej niż w r. z, 2) podatek kontyngensowy z gruntów i nieruchomości — 3,245,892 rb. (przewyżka 3%), 3) 357.492 rb.—zaległości ziemskie, 4) 27,998 rb.—zapomoga rządowa na szkoły ziemskie, wypłacona za r. 1909, która to zapomoga została zaliczona do dochodów wobec tego, że wydatek powyższy został już pokryty z ziemskich funduszów i t. d. Następnie p. Sukowkin wskazał, że komitety powiatowe do spraw gospodarki ziemskiej ułożyły preliminarze znacznie wyższe, z przewyżką w porównaniu z r. z. od 1—70%, i tylko komitet pow. skwirskiego zbilansował swój budżet sumą niższą od zeszłorocznej.

Ogólna suma wydatków, preliminowanych przez komitety z dołączeniem do nich wydatków zarządu gubernialnego, wyniosłaby wówczas 4,988,154 rb., czyli o 16% więcej niż w r. z. Zarząd gubernialny zredukował jednak tę sumę. Preliminarz dochodowy został wyrażony sumą 4,494,950 rb. Dalej p. Sukowkin wskazał na to, że przewyżka 2.95% w porównaniu z rokiem zeszłym została uzyskana zawdzięczając dochodom, które weszły do preliminarza z roku zeszłego. W przeciwnym razie wyniosłaby ona 9,5%.

Preliminarz budżetowy w r. b. został ułożony przez zarząd gubernialny bez poddania go kontroli komisyi. Stało się tak wobec tego, że z powodu upływu terminu zeszłoroczne komisye złożyły swe mandaty oraz ponieważ prezes 2 komisyi—finansowej i rewizyjnej, p. Rewa, opuścił to stanowisko. Skutkiem tego komitetowi należy niezwłocznie wybrać z pośród siebie komisye, które rozpatrzą wszystkie referaty złożone przez zarząd a następnie poddadzą je pod dyskusyę walnego zebrania. Komitet powinien komisyom udzielić dyrektywy, czy przy sporządzaniu preliminarza mogą one przekroczyć dozwoloną przez prawo 3% normę przewyżki, czy też mają się zastosować do rzeczywistych potrzeb ziemstwa, nie krępując się zwiększeniem budżetu. Zdaniem zarządu — powinna być zachowana 3% norma.

Wniosek p. Sukowkina co do udzielenia dyrektywy wywołał ożywioną dyskusyę. Prezes izby skarbowej, p. Łastoczkin, wykazując nienaturalny wzrost podatków ziemskich, które w ciągu kilku lat z 12 kop z dziesięciny podskoczyły do 50 kop., w niektórych zaś powiatach do 1 rb., stanowczo zaprotestował przeciw zwiększaniu budżetu. Mówca zwrócił uwagę, że wkrótce zostanie wprowadzona reforma ziemska, przy której opodatkowanie samo przez się wzrośnie, więc teraz nie trzeba stwarzać do tego zbyt sprzyjających warunków. Przeciw zwiększaniu budżetu wypowiedzieli się: p. p. Rzepecki i Niewierow. Pierwszy doradzał przy układaniu budżetu zastosować system, używany przez kijowską radę miejską: obliczanie sumy dochodów i stosowanie do nich wydatków, nie zaś uzależnianie dochodów od rozchodów drugi mówca p. Niemierow oświadczył również, że ze względu na przyszłe ziemstwo należy wstrzymać się od zbytniego zwiększania budżetu. Ziemstwo wyborczo jest już nie za górami i reforma ziemska bynajmniej nie ma na celu przedewszystkiem wyborów do Rady Państwa na Rusi, jak to niektórzy twierdzą, lecz głównie zmierza do zapełnienia tych luk, które mają miejsce w „kucem ziemstwie", a mianowicie brak organów wykonawczych w powiatach, urzeczywistniających wszystkie zapoczątkowania komitetu. Skoro więc komitet obecny stwierdza taki brak organów wykonawczych, nie powinien rozszerzać działalności ziemstwa, pozostawiając to swym następcom, którzy akcyę tę będą mogli i zapoczątkować, i wykonać.

Z dyskusyi wyłoniły się dwa wnioski. Jeden żądał zastosowania się ściśle do normalnego zwiększenio budżetu (3%) i, poddany pod głosowanie, uzyskał 24 głosy, głównie przedstawicieli instytucyi rządowych i zarządu ziemskiego. Drugi wniosek opiewał, że przy układaniu budżetu należy się kierować rzeczywistemi potrzebami ziemstwa, starając się jednak w miarę możności zastosować się do normy. Wniosek ten uzyskał większość (80 głosów).

Po uchwaleniu powyższych wniosków zarządzono wybory komisyi rewizyjnej i finansowej, którym powierzono rozpatrzenie preliminarza budżetowego, oraz rozpoczęto zapisywanie radnych do innych komisyi ziemskich.

P. Rewa zabrał głos w sprawie przedstawicielstwa ziemstwa w komitecie rejonowym. Na porządku dziennym prac komitetu znajduje się kwestya reformy statutu kolei żelaznych i między innemi rozgraniczenie operacyi transportowych i operacyi, polegających na przechowywaniu ładunków. Jako jeden z przedstawicieli ziemstwa, p. Rewa wypowiedział się już w komitecie rejonowym przeciw rozgraniczeniu z tego względu, że reforma ta wpłynie zabójczo na drobne operacye zbożowe, uniemożliwi rolnikom sprzedawanie mniejszych transportów swych produktów, pozostawiając szerokie pole działalności wielkiej spekulacyi. Drugi przedstawiciel ziemstwa, p. Leontjew, przyłączył się do wprost przeciwnego zdania. P. Rewa uważa, że taka rozbieżność zdań przedstawicieli jednej instytucyi nie może mieć miejsca i prosił o udzielenie na przyszłość dyrektyw co do zmiany statutu. Po krótkiej dyskusyi, sprowadzonej właściwie do przemówienia ks. Kurakina, który poparł p. Rewę, komitet udzielił swym przedstawicielom dyrektywy występowania przeciw rozgraniczeniu.

Na tem zamknięto pierwsze posiedzenie sesyi. Dzień dzisiejszy ma być poświęcony pracom komisyi; następne posiedzenie jutro, o godzinie 1-ej.

Bez maski.

Hrabia Ignacy Karol Korwin-Milewski ogłosił do wyborców wileńskich list otwarty pod znamiennym tytułem „Głos szlachcica"...

Pan hrabia wyjaśnia, że jest wyłącznie szlachcicem litewskim z kulturą polską, że naród polski, jako taki, zgoła go nie obchodzi, bo on, jako członek kasty, posiadającej prawo wysyłać przedstawicieli do Rady Państwa, tylko o jej dobro dbać powinien i tak dalej z dodatkiem przeróżnych wyrzeczeń się i odżegnywań od wszystkiego, co nie jest urzędowo nadanym przywilejem arystokracyi rosyjskiej, kurlandzkiej, kaukaskiej i północno-zachodniej z kulturą polską.

Nawet o przywilejach arystokracyi „nadwiślańskiej" i południowo-zachodniej (i tej i tamtej naturalnie także z kulturą polską) hrabia nie wspomina, by nie zakrawało to na szowinizm i niezgodne z dobrem arystokracyi pochodzenia polskiego marzycielstwo. Każda grupa arystokratyczna, mówiąca (...o ile chce) po polsku, winna, zdaniem jego, pilnować tylko siebie, a wszelkie „łączności" uznawać za warcholstwo szkodliwe i bezsensowne.

Nie sądźmy, aby hr. Ignacy Karol Korwin-Milewski był jako „myśliciel" zupełnie samotny. Przeciwnie... posiada on na kresach wielu cichych zwolenników i wyznawców, względem których gra rolę „strasznego dziecka", które na cały głos papla to, o czem oni w cichości ducha swego marzą...

Przyznam się nawet otwarcie, że ów zastęp cichych wyznawców jest dla mnie o wiele straszniejszy, że o wiele więcej boję się ich czynów, aniżeli teoryi i zasad pana hrabiego. Bo wszelkie „wyrzekania się" są jako równia pochyła i śliska... Od rzemyka staczamy się zwykle do trzewika. I trudno prawie uwierzyć, jak szybko i gładko cichy zwolennik egoizmu stanowego zlatuje na łeb i na szyję aż do zaprzaństwa najkapitalniejszych podstaw nawet... swoich ukochań kastowych... „Naprzód — precz naród!... a potem — precz... i kasta!... a zostaje tylko „on"—samotnik, myślący wyłącznie o sobie.

Dla przykładu spójrzmy na hecę parcelacyjną... Ponieważ dla cichego zwolennika zasad pana Milewskiego „człowiek" zaczyna się dopiero od biernego wyborcy do Rady Państwa, więc zdawaćby się powinno, że może on się wyrzec grobów pradziadowskich, jako wspomnień „nielegalnych", ale rękami i nogami będzie się trzymał ziemi, która te groby otacza, bo ta ziemia daje mu... prawo wyborcze. W samej atoli rzeczy dzieje się zupełnie inaczej. Kiedy niedawno jednemu z takich panów wspominiałem o orgii parcelacyjnej, odparł mi z zupełnym spokojem:

— Proszę pana, jak dadzą po 500 rubli za dziesięcinę, to tego nikt nie wytrzyma!...

...Nawet teorya hr. Ignacego Karola Korwin-Milewskiego, który zresztą i w tym wypadku posiada receptę na uspokojenie swoich legalnych nerwów, albowiem ogłasza *urbi et orbi*, że trzeba jak najstaranniej przechowywać „naszą wiekową kulturę, nasz język rodowity, naszą religię... lecz tak, jak się zachowuje relikwie po ukochanej matce, już dawno w grobie złożonej, *a więc bez pretensyi narzucania dalszym pokoleniom* przekonań, mód i zwyczajów na zawsze minionej przeszłości..."

W słowach tych zawiera się „rozgrzeszenie", o jakiem najzapaleńsi nawet zwolennicy kastowości nie marzyli dotąd. Zaś przedziwna szczerość wynurzeń pana Milewskiego pochodzi prawdopodobnie z tej racyi, że kodeks opinii współczesnej bacznie śledzi, aby nie odzierano świątyni narodowej, ale tylko... z brylantów kopalnianych...

Czarny Jegomość.

Posiedzenie rady miejskiej.

Przed posiedzeniem p. Djakow zdał relacyę ze swej podróży do Petersburga. Jak to już donosiliśmy, komisya do budowy nowych kolei przy min. skarbu zasadniczo wypowiedziała się za budową kolei obwodowej między stacyą Kijów I a przystanią, zdecydowanie kierunku odnogi odłożyła do następnego posiedzenia, na które p. Djakow ma być wezwany. P. Djakow prosi radę o rozpatrzenie warunków koncesyi, które on telegraficznie zakomunikował i zatwierdzenie ich, aby w ten sposób uniknąć zwłoki, która będzie miała miejsce, o ile będzie on musiał wracać do Kijowa, a po rozpatrzeniu sprawy przez radę miejską — znowu jechać do Petersburga. Uzyskawszy zgodę rady miejskiej, p. Djakow zaproponował delegowanie do Petersburga wraz z nim dwóch prawników dla opracowania warunków koncesyi. Rada wybrała pp. Brzozowskiego i Orgis von Kutenberga, przeznaczając na koszty podróży po 200 rb.

---

15)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

Nie wierz im Maryś... powtarzała... Określnikiem polskiego życia są dwa wyrazy: upośledzenie i nieszczęście. To polskie życie, nawet dla dzikich ludów Afryki byłoby czasem męczarnią, a tam, gdzie podtrzymanie życia da się osiągnąć tylko najwyższym wysiłkiem, konieczność ofiary nie może posiadać granic. Nędzarz, którego rodzina umiera z zimna i głodu, wysiłek swoich mięśni znużonych, mierzy tylko ostateczną tych mięśni sprawnością. On *nie może* założyć rąk, powiadając: „to przechodzi siły moje". On *musi* do najnadzwyczajniejszego wysiłku stanąć, bo od tego zależy życie tych, którzy w domu na chleb czekają. Takiem jest prawo nędzarzy. I takiem jest jedyne prawo nasze. Jedno z dwojga: albo pragniemy pełni życia, które w naszych warunkach wyklucza ograniczoność poświęcenia, albo ograniczmy ofiarność do miary osobistej wygody, a w takim razie sprowadźmy nasze aspiracye do poziomu zwykłego wegetowania i postarajmy się coprędzej wzwyczaić do mroku nizin i zapomnieć o słońcu. Nasza polska wędrówka życiowa to nie festyn, to nie zabawa sportowa. Na upłazach i zboczach naszej drogi skalnej muszą pozostać krwawe ślady najwyższago wysiłku i cichych, lecz nieustannych poświęceń.

Martwa siła fal kamiennych przerastała żywą, lecz spętaną warunkami życiowymi siłę Kierdejówny...

Tu nie mogło być nawet walki we właściwem tego słowa znaczeniu, bo środki bojowe stron obu były zbyt niewspółmierne. W duszy dziewczyny zrywał się często bunt bolesny i łamał się, zwalczony bezruchem szarej, lecz mocnej codzienności, która ją otaczała.

Wyszła zamąż i kilka lat musiała spędzić wraz z mężem zagranicą... A potem mąż umarł i jej dramat życiowy dosięgnął szczytu.

Od dziesięciu lat, to jest od śmierci Józefa Dorohostajskiego, była igraszką w ręku brata swego, Edmunda, któremu wydała pełną plenipotencyę i który systematycznie rujnował i grabił dziedzictwo jej dzieci.

Rozmaicie mówiono o tej „plenipotencyi", lecz oprócz dwojga zainteresowanych bezpośrednio, nikt właściwej prawdy nie wiedział. W godzinę po pogrzebie męża Dorohostajska zamknęła się z bratem w gabinecie zmarłego i wyszła stamtąd—niewolnicą Kierdeja... Co między nimi zaszło, było ich wyłączną tajemnicą, lecz od tej chwili rozpoczęło się samowładne gospodarzenie hr. Edmunda w Michałowcach i michałowieckiej cukrowni.

Dziecko tylko usunęła z domu, a raczej stworzyła malcowi dom inny, bojąc się, aby to, co się teraz w Michałowcach wyrabiało, nie wywarło ujemnego wpływu na umysł jego i serce...

Dziesięcioletni Józio umieszczony został w Krakowie, ażeby zaś nie pozbawiać go „wspomnień dziecinnych", aby mu dać taki kawałek ziemi, który przez całe życie jest przedmiotem najwyższego ukochania i ażeby bodaj cząstkę majątku dla chłopca zachować, kupiła zaraz po śmierci męża niedużą wioskę pod Krakowem — Stachów — i tam przeniosła z michałowieckiego dworu wszystko, co było pamiątkowem i mówiło o przeszłości.

Wychowywała syna surowo, przygotowywała chłopca do twardego życia, dała mu otoczenie, które wyrabiało w duszy dziecięcej te przekonania i ideały, które przed laty Martyna Skrodzka w jej duszy własnej, niby jasne i nigdy nie gasnące pochodnie, zapaliła. Całe wychowanie malca było skierowane ku temu, aby zrobić zeń silnego fizycznie człowieka i rozumnego a uczciwego obywatela kraju. Myśl dziecka kierowano wciąż w stronę obowiązku... Nie pozwalano mu zapominać, że czeka go w życiu ciężar podwójny — ciężar życia polskiego ogólny i brzemienia tego zdwojenie dobrowolne, z tradycyi i obowiązków rodowych wypływające, bo wszak był Dorohostajskim!...

I chłopak się udał...

Z Golgoty michałowieckiej pani Marya wyrywała się do Stachowa, jak do raju, krzepiąc się w ciężkich chwilach myślą, że wszystkie straty jej życia syn swoimi czynami opłaci.

Troski zato codzienne były coraz cięższe. Stachów, to posiadłość bardzo mała, a Michałowce coraz szybszym ruchem staczały się do ostatecznej ruiny...

Sytuacyę mógł wprawdzie uratować spadek rudniowski, ale tu wyrastała przed nią straszna zmora jej życia — brat Edmund, który i w danym wypadku był zupełnym panem położenia.

Wsparłszy głowę o wysokie oparcie hotelowego fotela, Dorohostajska siedziała długo bez ruchu, pogrążona w ciężkiej zadumie, i nie poruszyła się z miejsca i wówczas, kiedy bez zastukania do drzwi, szybko i gwałtownie wszedł do numeru Kierdej...

Rzucił czapkę na łóżko i, nie witając się, spytał:

— Co to znowu za komedya?...

Spojrzała tylko zdziwiona...

— Dlaczego przywiozłaś z sobą Wandę?...

— Ty wiesz, że ona się ciebie boi..— odparła spokojnie Dorohostajska. — Nie chciała mnie samej puszczać, więc przyjechała...

Uśmiechnął się szyderczo...

— Miłości Wandy jestem aż nadto pewny, ale o tem potem. Nie byłem w Michałowcach przeszło tydzień, bo mam roboty wyżej uszu. Co słychać?...

— Jak zawsze, źle... — odparła znowu sucho. — Zajeżdżał Ward. Mówi, że od czasu, jak na czele administracyi Bodoczczyzny stanął Orlewski, na fabrykach tamtych panuje wzorowy porządek, i że szlachta już w roku zeszłym na naszą fabrykę narzekała bardzo. Sarkali zwłaszcza na odbiór buraków, a twego Rankiewicza nazywają poprostu złodziejem.

Machnął ręką lekceważąco.

— W Marypolu na czele fabryki Orlewski ulokował smarkacza, ten nie straszny. Ale w Ostrowej siedzi stary wyga, Onaszkiewicz, i obiema właściwie fabrykami dyryguje. Że szlachta na odbiór buraków skrzeczy, to głupstwo, ale sąsiedztwo Onaszkiewicza, przy takim stanie interesów, jak nasze, to istotnie rzecz groźna.

— To nie koniec, Edmundzie. Kiedyśmy siadały z Wandzią do powozu, nadjechał Moszko od Horwica. Horwic pisze, że jeżeli w tym miesiącu nie zapłacimy siedmiu tysięcy — proces wytacza...

Kierdej drgnął.

— To fatalne... Najdrobniejszy proces, to wrzawa, zaś wrzawa w danej chwili jest dla nas absolutnie zgubną. A z Gątkowskim coście zrobili?...

— Przyjechał w czasie naszej bytności u Janostwa. Z początku miał podobno zrobić, czy też chciał zrobić awanturę. Ale twój Rankiewicz... — skrzywiła usta pogardliwie — urządził całą komedyę. Kazał przynieść z fabrycznej kasy wypłat całą gotówkę i, zanim Gątkowski usta jeszcze otworzył, rozwinął pugilares, mówiąc, że z twojego rozkazu ma mu cały jego kapitalik wypłacić. Jak tam dalej było, nie wiem, dość, że ostatecznie Gątkowski swoje pieniądze i nadal u nas zostawił...

— *Maładiec!*... — chwali Kierdej.

— Dokąd my, Edmundzie, idziemy?...— pyta napozór zupełnie spokojnie Dorohostajska.

— Jak teraz, to przedewszystkiem do możliwie najszybszego zlikwidowania sprawy spadkowej...

(D. c. n.)

Rada odrzuciła prośbę restauratorów o zmniejszenie im sumy podatku restauracyjnego w r. 1910, załatwiła kilka spraw mniejszej wagi i przeszła do propozycyi p. Dagmarowa, dotyczącej budowy nowego teatru murowanego w «Chateau».

P. Dagmarow w myśl kontraktu, w ciągu pierwszych 3 lat dzierżawy ogrodu miejskiego obowiązany jest wybudować teatr w «Chateau» za 60 tys. rb. na 700 osób. Obecnie zaproponował on wznieść kapitalny budynek na 1500 osób, wartości 140 tys. rb. Koszty budowy po spłaceniu wskazanych 60 tys. rb. zamierza on pokryć z pożyczki zaciągniętej na teatr, na lat 24. W ciągu pozostającego mu terminu dzierżawy p. Dagmarow zobowiązuje się opłacać % i amortyzacyę pożyczki, proponując aby koszty niezamortyzowanej części jej w ciągu lat 9 wzięła na siebie rada miejska. Część radnych poparła p. Dagmarowa, ze względu na to, że miasto zyska w ten sposób porządny gmach teatru. Inni jednak, wśród nich zaś p. Rzepecki, wykazali, że teatr przedewszystkiem będzie na rękę p. Dagmarowowi: powierzywszy budowę jego przedsiębiorcy, p. Dagmarow zapłaci zań 120 tys. rb., a nie 140, a zaciągając 80 tys. pożyczkę, sam zapłaci tylko 40 tys. rb. zamiast 60 tys. Pozwalać na budowę teatru można jedynie pod warunkiem podniesienia tenuty p. Dagmarowowi. Rada propozycyę p. D. uchyliła.

Na członków komisyi do repartycyi podatku państwowego wybrano pp. Brzozowskiego, Rzepeckiego i A. Kobca, na zastępców—Józefiego, Orgisa i wyborcę Grygorowicza—Barskiego.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 29 (12) Michała Archanioła.
Jutro 30 (13) Heronima kapłana.

Wschód słońca godz. 6 m. 06.
Zachód słońca godz. 5 m. 30
Długość dnia godz. 11 m. 24.

— **Telegram młodzieży kijowskiej.** Z powodu śmierci Maryi Konopnickiej, grono młodzieży polskiej z Kijowa wysłało do Lwowa telegram treści następującej:

Tej, która do głębi duszy polskiego ludu weszła, jego ból i jego moc niepożytą w klasyczne kształty słowa przekuła, która wszystkie porywy serc młodzieńczych potęgą swej twórczości w pieśń zaklęła i budząc wiarę niezłomną do czynu nas wezwała, my, młodzież polska z kresów, hołd i cześć składamy.

— **Z Teatru Polskiego.** Stały teatr polski w „Ogniwie" otwiera swoje podwoje w niedzielę dn. 3 października 3-aktową komedyę oryginalną J. Korzeniowskiego p. t. „Panna mężatka" i jednoaktówką współczesną R. Morozowicza „Nocna robota". W wykonaniu udział biorą przeważnie nowo zaangażowani artyści. Bilety sprzedaje od piątku księgarnia L. Idzikowskiego.

— **Z P. T. G.** Sekcya wioślarska P. T. G. uprzejmie prosi wszystkich członków, mających szafki i rzeczy własne na przystani, o zabranie takowych przed 30 b. m., ponieważ przystań i łodzie w dniu tym zostaną usunięte z brzegu Dniepru.

— **Z kij. Towarzystwa przyjaciół pokoju.** Zwołane na dzień 27 września r. b. nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. przyjaciół pokoju nie doszło do skutku, z powodu nieprzybycia wymaganej statutem liczby uczestników.

Na odbytem tegoż dnia posiedzeniu zarządu T-wa zostali wybrani jednogłośnie na rzeczywistych członków Towarzystwa: Jan hr. Ollzar, poseł do Rady Państwa z ziemi wołyńskiej, Michał Bukowiński i Edward L'gocki.

Powtórne walne zgromadzenie ma być zwołane na dzień 11 października i odbędzie się niezależnie od ilości przybyłych.

— **Z uniwersytetu.** Na ostatniem posiedzeniu zarządu uniwersytetu przyjęto na kursy farmaceutyczne 9 chrześcijan i 2 izraelitów. Od izraelitów nadeszło 140 podań; część petentów, widząc bezowocność starań, cofnęła swe podania; pozostało podań 108. Pośród nieprzyjętych w roku bież. izraelitów są tacy, którzy mają po 5—6 lat praktyki w aptekach i tacy, którzy już po 3—4 razy bezowocnie próbowali trafić na kursy farmaceutyczne.

— **O ulepszenie komunikacyi kolejowej.** Zarządy kolei Połud.-Zachod., Nadwiślańskich i Ekateryniń. otrzymały z zarządu kolei Warsz.-Wied. deklaracyę następującej treści: „Przedstawiciele kolei zagranicznych na ostatnich międzynarodowych kongresach kolejowych postawili wniosek ulepszenia pośpiesznych komunikacyi osobowych przez Warszawę z Kijowem, Odesą i Rostowem. W istniejących rozkładach jazdy niema pośpiesznych pociągów między Warszawą, Kijowem, Odesą i Rostowem, skombinowanych w Warszawie z kuryerami N-ry 1 i 2 między Warszawą a Wiedniem i N-ry 3 i 4 między Warszawą a Berlinem. Uskarżają się na to i mieszkańcy kraju Połud.-Zach., od których nadeszła odpowiednia petycya z licznymi podpisami. Dla osiągnięcia pożądanego ulepszenia, zarząd kolei Warsz.-Wied. uważa za konieczne wprowadzenie na Nadwiślańskich, Połud.-Zachod. i Ekater. kolejach pociągów pośpiesznych od Brześcia w kierunku Kijowa, Odesy i Rostowa, skombinowanych w Brześciu z kuryerami Nr. 1 i 2 kolei Nadwiślańskich. Odpowiednie podanie posłano i do głównego zarządu kolejowego z prośbą o poparcie wniosku kolei zagranicznych.

Podania kolei zostały już uwzględnione i odpowiednie poprawki mają być poczynione w nowym rozkładzie ruchu pociągów od dnia 15 października r. b.

— **Rewolucya w Portugalii a kinematografy.** Kilku właścicieli miejscowych kinematografów zwróciło się do policmajstra z prośbą o zezwolenie na demonstrowanie w iluzyonach kijowskich obrazów, przedstawiających sceny z ostatnich wypadków w Lizbonie. Policmajster zasięgnął w tej kwestyi opinii gubernatora, który polecił odmówić powyższej prośbie właścicieli kinematografów.

— **Nominacya.** Na miejsce naczelnika służby toru kolei Połud.-Zachod. i inżyniera A. Abrahamsona, który został przeniesiony na koleje Północno-Zachodnie, mianowano naczelnika służby toru kolei Południowych, inżyniera W. Szmidta.

— **Nowy instytut.** Rada lekarska, po rozpatrzeniu prośby kijowskiego farmaceutycznego Towarzystwa wzajemnej pomocy o pozwolenie na otwarcie w Kijowie instytutu chemiczno-farmaceutycznego i bakteryologicznego, pozwolenia takiego udzieliła. Co się zaś tyczy projektowanych przy instytucie kursów praktycznych (analizy z zakresu chemii medycznej, mikroskopii klinicznej, bakteryologii, hygieny z dezynfekcyą i chemii farmaceutycznej) to pozwolenie, zdaniem rady medycznej, może być udzielone po przedstawieniu i zatwierdzeniu ustawy szczegółowej pomienionych kursów.

— **Rewizya składów intendentury.** Na propozycyę ministra wojny naczelnik głównego zarządu intendentury, gen. Szuwajew wydał telegraficzne rozporządzenie, aby dokonano rewizyi wszystkich składów materyalnych intendentury jednocześnie w całem państwie. W kijowskim okręgu intendentury będzie zrewidowanych 12 magazynów. Dokonywać rewizyi będą specyalne komisye, złożone z oficerów armii czynnej z jednym przedstawicielem zarządu intendentury w każdej komisyi.

— **Umorzenie sprawy.** Z rozporządzenia prokuratora kijowskiego sądu wojenno-okręgowego, gen. Kostenki, wobec braku dowodów umorzona została sprawa byłego sekretarza wydziału składów materyalnych kijowskiego okręgu intendentury, podpułkownika Godziemby-Wysockiego, pociągniętego do odpowiedzialności sądowej przez senatora Diediulina za wymuszanie łapówek.

— **O koszary.** Dowódca 33 dywizyi rozpoczął za pośrednictwem gubernatora starania u prezydenta miasta o przyśpieszenie budowy koszar. Jak wiadomo, w budowie koszar zaszła zwłoka z powodu protestu zarządu okręgu wojskowego przeciw ulokowaniu ich na Kureniówce.

— **W sprawie komory celnej.** W zarządzie miejskim odbyła się licytacya na roboty przy budowie gmachów komory celnej. Kosztorys robót, sporządzony przez zarząd miejski, wynosił 114,100 rb. Najniższą cenę zaofiarował przedsiębiorca Aloszin, proponując wykonanie wszystkich robót za 107 tys. rb. Budowa gmachów ma być skończona w d. 1 sierpnia 1911 roku.

— **O splantowanie ulicy.** Mieszkańcy Wozniesieńskiego zjazdu wystosowali do zarządu miejskiego prośbę o splantowanie góry Wozniesieńskiej. Całą ziemię z rozkopanej góry można użyć na podniesienie poziomu dzielnic, ulegających powodziom, zrównana zaś góra może być zabrukowaną.

— **Odwiedziny w więzieniu.** Wczoraj o północy gubernator A. Giers osobiście udawszy się do cyrkułu bulwarowego, oglądał cele więzienne.

— SMIERC W KAWIARNI. W kawiarni «Semadeniego» zmarł wskutek ataku apoplektycznego I. Drankow.

— DRAMAT RODZINNY. Podczas kłótni w rozdrażnieniu J. Żytkiewicz (ul. Samsonowska Nr. 3) nożem zadał swej żonie ranę w głowę. Poszkodowaną opatrzył lekarz «Pogotowia».

— WSKUTEK NĘDZY. Przed paru miesiącami w pobliżu d. Nr. 81 przy ul. Lwowskiej znaleziono podrzutka. Wczoraj do policyi przyszła niejaka S., która oświadczyła, że podrzutek ów jest jej synem, i że ma zamiar zabrać go do siebie. S. oświadczyła przytem, że do podrzucenia dziecka zmusiła ją nędza. Matce oddano syna, ale pociągnięto ją jednocześnie do odpowiedzialności za podrzucenie.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj na cmentarzu ewangelickim otruła się eterem A. N. «Pogotowie» uratowało desperatkę.

— COFNIĘCIE KARY ADMINISTRACYJNEJ. Z rozporządzenia p. gubernatora cofnięto karę administracyjną w sumie rb. 50 z Korniłowa, na jaką został skazany w miesiącu zeszłym za nieprzestrzeganie przepisów dotyczących handlu bronią.

— GRA W «LOTTO». Nowoutworzony klub teatralny otrzymał pozwolenie na grę w «lotto»; natomiast padolski klub obywateli miejskich, który również zwrócił się do władz z podobną prośbą, spotkał się z odmową.

— ZAGADKOWA SMIERĆ. Dn. 26 września przy ul. Saksońskiej Nr 78, zmarł 70 letni właściciel domu Szeptycki; rodzina zawiadomiła policyę, że zgon nastąpił nagle. Tymczasem dn. 27 września do cyrkułu łukianowieckiego zgłosił się jeden z lokatorów zmarłego, I. Kozaczek, i oświadczył, że przed śmiercią starca miało miejsce zajście między tym ostatnim a jego rodziną, w czasie którego Sz. został pobity, co prawdopodobnie spowodowało śmierć. Na skutek oświadczenia Kozaczka wdrożono śledztwo — zwłoki zaś zostaną poddane sekcyi.

— POŻAR NA PADOLE. Według informacyi, posiadanych przez policyę, onegdajszy pożar na Padole, w obejściu Chandrosia (Jarosławska 58) i Kohana (Naberežno-Kreszczatycka 26) wybuchł z powodu podpalenia. Śledztwo w toku.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Szaluginej przy ul. Karawajowskiej Nr 27-59 — skradziono przez otwarte okno torebkę z pieniędzmi i wekslem na 100 rb., wydanym na imię Soczenki. E. Karnauchowej (Tarasowska 23) zrabowano 2 złote pierścionki. Z mieszkania Czumikowa (Batyjewa 54) skradziono kosz z rzeczami i paszportem. W cerkwi Żelaznej na rynku Halickim skradziono Krasnonosowej z kieszeni 300 rb. Przy Meżigorskiej Nr 1 złapano na kradzieży S. Tereszczenkę, którego przed kilku dniami zaledwie uwolniono z więzienia.

— NAPAD ROZBÓJNICZY. Zarząd miejscowej żandarmeryi kolejowej otrzymał ze stacyi «Pryłuki» kolei Kijowsko-Połtawskiej polecenie zaaresztowania dwóch strażników czeczeńców, którzy napadli w nocy na 26 września na spółkę z innymi, w liczbie 6, we wsi Popówka, pow. piriatyńskiego, na dom kupca Gelfonda. Poszukiwani złoczyńcy wieczorem 27 września wyjechali ze stacyi «Pryłuki» pociągiem towarowym w stronę Połtawy.

— TAKŻE «EMIGRANT.» Prystaw m. Chabne gub. kijowskiej nadesłał telegram do miejscowej policyi kolejowej z poleceniem aresztowania 16-letniego Judki Sapożnikowa, który dnia 27 września w żydowskiej kolonii rolniczej w Chabnem popełnił zabójstwo i uciekł, zamierzając emigrować do Ameryki.

— KRWAWE STARCIA. Onegdaj na Besarabce, w restauracyi przyszło do krwawego starcia między jedzącymi kolacyę na sali ogólnej Poliszczukiem i Nowikowem. W rezultacie obu pokaleczonych przeniesiono do apteki Filipowicza na Kreszczatyku, stamtąd zaś «Pogotowie» przewiozło ich do szpitala. Rany Poliszczuka są ciężkie.

Na M. Włodzimierskiej w czasie bójki Fomin otrzymał ranę w głowę.

Na M. Wasylkowskiej dwóch nożowców napadło na przechodzących Dudczenkę i Wereszczaka. W. otrzymał trzy rany nożem; udzielono mu pomocy lekarskiej.

KRONIKA POLSKA.

— **Sprawy wyznaniowe.** Dnia 23 b. m. (6 października) miński sąd okręgowy w wydziale karnym bez udziału sędziów przysięgłych rozpatrywał dwie sprawy wyznaniowe.

Małżonkom Piotrowi i Annie Kozłowskim inkryminowano przestępstwo ochrzczenia dziecka według obrządku katolickiego, jakkolwiek Piotr Kozłowski jest prawosławnym.

Wyrok sądu okręgowego skazał winnych małżonków Kozłowskich na 2 tygodnie twierdzy.

Michał Śliż oskarżony został o to, że pochował zmarłe niemowlę bez obrzędu kościelnego.

Śliż tłómaczył się nieobecnością w parafii duchownego. Sąd uniewinnił oskarżonego.

— **Kary prasowe.** Redaktora «Ziarna», adwokata przysięgłego Stanisława Bełzę, skazał generał-gubernator na karę rb. 50 za «List z mojej pracowni», pomieszczony w Nr 38 tego tygodnika.

Z rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego, redaktor «Kroniki dyecezyi kujawsko-kaliskiej» skazany został na 100 rubli kary lub miesiąc aresztu za pomieszczenie artykułu p. t. «Potrzeba założenia Hospicyum polskiego». Podobną karę nałożono także i na «Kronikę Sandomierską».

Redaktor «Nowej Gazety» skazany został na karę pieniężną za zamieszczenie nazwiska osoby, u której dokonano rewizyi.

— **Na obchód szopenowski.** Pp. Paderewscy przyjeżdżają na uroczystości jubileuszowe we Lwowie ku czci Szopena w towarzystwie red. «Gil Blas» p. Nonsanne, korespondentki pism angielskich p. Almy Tadema i b. prezesa Romana Dmowskiego. Prezydyum miejskie we Lwowie zamierza odpowiedniem przyjęciem uczcić dostojnych gości.

— **Rocznica chocimska.** Z Warszawy donoszą: W niedzielę w rocznicę zwycięstwa pod Chocimem w roku 1621 odbyły się w kościołach w całym kraju uroczyste nabożeństwa dziękczynne.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Pogrzeb Maryi Konopnickiej.

Lwów. — Wczoraj odbył się pogrzeb Maryi Konopnickiej. Orszak pogrzebowy prowadził bernardyn Golichowski. Nad trumną przemawiali prezes rady miejskiej Rutowski w imieniu miasta, Kasprowicz jako przedstawiciel uniwersytetu lwowskiego, poseł Bojko, Daszyńska-Golińska — w imieniu kobiet krakowskich, Saumanowa — w imieniu kobiet lwowskich, Soblówna — w imieniu studentek, Gluziński i Rettinger w imieniu słuchaczów uniwersytetu lwowskiego, Hudec — jako przedstawiciel socyalistów, oraz Zagórski, jako reprezentant „Kuryera Lwowskiego".

Morderstwo na Jasnej Górze.

Częstochowa. — Z powodu morderstwa i innych wykrytych niedawno nadużyć w klasztorze jasnogórskim, ks. biskup Zdzitowiecki usunął paulinów od zarządu klasztorem. Pieczę nad nim powierzono specyalnej delegacyi biskupiej, składającej się z duchowieństwa świeckiego, na czele której stoi ks. kanonik Michalski.

Warszawa. — Z powodu ostatniego zarządzenia ks. biskupa Zdzitowieckiego „Gazeta Warszawska" pisze: „Krok biskupa przynosi pożądaną na razie odpowiedź, pewne uspokojenie i ulgę. Dostojnik może być pewny uznania ogółu".

Częstochowa. — Biskup z wielu stron otrzymuje w drodze telegraficznej zbiorowe zapewnienia wierności dla kościoła, pomiędzy innemi od Centralnego Towarzystwa Rolniczego.

Częstochowa. — Wczoraj ks. biskup Zdzitowiecki celebrował nabożeństwo ekspiacyjne, podczas którego płakał wraz z licznie zebranym ludem.

Częstochowa. — Biskupowi Zdzitowieckiemu złożyli wizyty wiceprokurator i policmajster.

Częstochowa.—W klasztorze wśród paulinów panuje ogromne przygnębienie. Podobno mają oni zamiar protestować w Rzymie przeciwko oddaniu klasztoru w ręce duchowieństwa świeckiego.

Częstochowa. — Dochodzenie śledcze w sprawie Heleny Macochowej zostało ukończone. Wczoraj przewieziono ją do Piotrkowa.

Sędzia śledczy wystąpił z wnioskiem uwolnienia Macochowej, gdyż brakuje dowodów, świadczących o jej udziale w świętokradztwie.

Aresztowana przed kilku dniami siostra H. Macochowej została wypuszczona na wolność.

Wybory do Rady Państwa.

Warszawa — Wybory posła do Rady Państwa na miejsce Kronenberga odbędą się d. 26 października.

Katastrofa kolejowa.

Warszawa. — Onegdaj o godz. 10-ej wieczorem na st. Mrozy kolei nadwiślańskiej nastąpiło zderzenie się pociągu osobowego, zdążającego od strony Siedlec, z 8-miu wagonami, które oderwały się od pociągu towarowego. Kilkanaście wagonów zostało zdruzgotanych, lokomotywa uszkodzona. Kilku pasażerów odniosło rany.

Nowa republika.

Petersburg. — Z Lizbony donoszą o zamiarze rządu portugalskiego zamianowania nowych ambasadorów. Dotychczas republika uznaną została tylko przez Brazylię. Z dnia na dzień oczekują ogłoszenia zupełnej amnestyi.

Zamiast przysięgi religijnej wprowadzono przysięgę cywilną. Kościół katolicki pozbawiony został prerogatyw religii państwowej.

Lizbona.—Zdetronizowany król Manuel oświadczył dziennikarzom angielskim, że rządy republikańskie doprowadzą kraj do anarchii. Wówczas ludność zapragnie przywrócenia ładu i zwróci się do króla; monarchia więc wkrótce zostanie wskrzeszoną.

Nowy minister oświaty.

Petersburg. — Mienszykow w „Now. Wrem." daje wyraz swemu niezadowoleniu z powodu mianowania ministrem oświaty dyrektora liceum moskiewskiego, Kasso. Mienszykow utrzymuje, że Kasso jest sympatyzującym z niemcami rumunem, gdyż, będąc w Dorpacie, popierał niemców.

Petersburg. — Puryszkiewicz nadesłał nowemu ministrowi telegram gratulacyjny, w którym pomiędzy innemi wyraża przekonanie, że Kasso na swem nowem stanowisku będzie nadal urzeczywistniał program Szwarca.

Petersburg.—„Rossija" z nieukrywanym smutkiem żegna ministra oświaty Szwarca. Wyliczając jego zasługi, gazeta twierdzi, że Szwarc doprowadził szkolnictwo do porządku i w ten sposób stworzył podstawę do dalszego jego rozwoju.

Petersburg.—Wczoraj minister oświaty Kasso podczas swego pobytu w ministerstwie oświaty rozmawiał z niektórymi wyższymi urzędnikami ministerstwa. Nowy minister z uznaniem wspomniał o działalności swego poprzednika, ale swych osobistych poglądów nie wyjawił. Pozostało jednak wraż nie, że nowy minister nie jest zwolennikiem jakichkolwiek zmian. Mówiąc o młodzieży, Kasso oświadczył, że trzeba ją traktować na seryo.

Osoba, znająca bliżej nowego ministra, twierdzi, że ten ostatni nie wprowadzi zmian zasadniczych do opracowanej przez Szwarca ustawy uniwersyteckiej.

Petersburg. — Puryszkiewicz nie został przyjęty przez nowego ministra oświaty, Kasso.

Petersburg.—Szwarc oświadczył współpracownikowi pewnego pisma, że na razie nic nie może powiedzieć o możliwości zmiany w ministerstwie oświaty. Nowy minister Kasso nie jest mu wcale znany.

Petersburg. — Krążą pogłoski, że objęcie katedry prawa cywilnego po obecnym ministrze oświaty Kasso zaproponowane zostanie profesorowi Muromcewowi.

Porozumienie banków.

Petersburg.—Moskiewski bank dyskontowy podpisał zawartą pomiędzy bankami ugodę w sprawie zniżenia stopy procentowej od sum wnoszonym na rachunek bieżący.

Pogrzeb Maciejewicza.

Petersburg. — Odbył się uroczysty pogrzeb awiatora Maciejewicza.

Rewizya Garina.

Petersburg.—Puryszkiewicz wystosował do „Ziemszcziny" list, w którym twierdzi, że w jednej z ksiąg buchalteryjnych posła do Dumy Państwowej, fabrykanta Protopopowa, istnieje pozycya zatytułowana: „wydatki na rewizyę senatora Garina". Suma pieniędzy wydanych na ten cel ma wynosić 60,000 rubli.

Rozruchy w seminaryum.

Petersburg. — Z Pskowa donoszą, że w seminaryum miejscowem wybuchły rozruchy. Wezwano policyę.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Mohylów. — Właściciel ziemski powiatu goreckiego Baranowski ofiarował ziemstwu zagospodarowany majątek wielkości 200 dziesięcin na urządzenie praktycznego zakładu rolniczego dla bezdomnych dzieci włościańskich.

Petersburg. — Został wydany reskrypt Najwyższy na imię byłego ambasadora rosyjskiego w Austro-Węgrzech — ks. Urusowa. W reskrypcie podniesione zostały wybitne zdolności i działalność byłego ambasadora.

Władywostok. — Senator Gliszczynskij wyjechał do Petersburga. W drodze z Chabarowska do Władywostoku wybuchł pożar w wagonie, w którym znajdowały się dokumenty, dotyczące rewizyi. Dokumenty zdołano uratować.

Petersburg. — W mieście zachorowały na cholerę 4 osoby, zmarło 5, pozostaje chorych 261.

Rewolucya w Portugalii.

Lizbona.—Urzędowy organ nowego rządu ogłosił oparty na starem prawie portugalskiem dekret, na mocy którego jezuici mają być wypędzeni. Wszystkie ich instytucye zostają zniesione, majątki przechodzą na własność państwa. Majątki stowarzyszeń religijnych będą opieczętowane. W przyszłości, po porozumieniu się państwa z Kościołem, ten ostatni otrzyma odszkodowanie.

Gibraltar. — Przed opuszczeniem kraju król Manuel w liście, wysłanym na imię ministra-prezydenta, oświadczył narodowi, że nie ma sobie nic do zarzucenia, zawsze bowiem postępował jak dobry portugalczyk i nadal nim pozostanie. Żywi on nadzieję, że naród oceni sprawiedliwie jego postępowanie. Wyjazdu swego król nie uważa za zrzeczenie się tronu.

New York.—Pożary leśne w Stanie Minnesota wyrządziły milionowe straty. W płomieniach zginęło 4,000 osób.

Berlin.—Na uniwersytecie podczas uroczystości jubileuszowych byli obecni: rodzina cesarska, wyżsi dostojnicy, prezydenci parlamentu, rektorowie uniwersytetów zagranicznych, pomiędzy innymi rektor uniwersytetu petersburskiego, oraz licznie zebrani goście. Rektor w swem przemówieniu wskazał na szczytne zadania nauki i doniosłe znaczenie uniwersytetów.

Następnie wygłosił mowę cesarz Wilhelm, który wskazał na międzynarodowe znaczenie uniwersytetu berlińskiego, oraz na konieczność otwarcia nowych samodzielnych zakładów naukowych, któreby miały za zadanie rozwój nauk przyrodniczych. Po odśpiewaniu hymnu minister oświaty oddał zarządowi m. Berlina nowowybudowaną bibliotekę królewską.

Hamburg.—Wczoraj robotnicy pracujący w dokach nie stawili się na robotę.

Bremen.—W związku ze strajkiem robotników portowych w Bracku, robotnicy miejscowi postanowili nie wyładowywać zboża ze statków, nadchodzących z portów Czarnego morza.

Paryż.—Z powodu strajku kolejowego korespondencya przewożoną będzie na samochodach. Wczoraj o g. 5 m. 30 zaprzestano wydawania biletów kolejowych.

Wiedeń.—Niemiecki minister spraw zagranicznych wyjechał do Berlina.

Konstantynopol. — Stan wojenny w Salonikach ogłoszony został z konieczności rozbrojenia ludności.

Tabris.—W Karadża Dadze syn Rachim-chana, Bujuk-chan, z bandą swoją dokonywa napadów na ludność.

Teheran.—W Ispahanie zgromadzili się chanowie bachtiarscy, którzy utracili posady gubernatorów na południu Persyi. Z Ispahanu chanowie udali się do Teheranu.

Teheran.—Persya założyła konsulat generalny w Szwajcaryi dla rozciągnięcia opieki nad dziećmi poddanych perskich, które wychowują się w Szwajcaryi. Konsul Alamed-Douleh, doktor byłego szacha, odwozi 10 chłopców bachtiarskich dla umieszczenia ich w szkołach szwajcarskich.

Teheran. — Syndykat angielski zawarł umowę z Arzumaniancem na wyrąb lasów w Mazanderanie. Projektowane jest zorganizowanie spółki rosyjsko-angielskiej dla eksploatowania lasów mazanderańskich.

Tulon. — Dnia 30-go września eskadra rosyjska, składająca się z „Cesarzewicza", „Ruryka" i „Bohatyra", pod dowództwem Mańkowskiego, wyruszy do Vigo. Pancernik „Sława" pozostaje w Tulonie dla naprawy uszkodzeń.

Konstantynopol.—Sędziami rozjemczymi ze strony Turcyi w procesie z wierzycielami rosyjskimi w trybunale haaskim mianowani zostali—Resyd i Charan.

Paryż. — Ministrowie Briand i Millerand w gabinecie ministrów oświadczyli, że strajk kolei północnych wybuchł zupełnie niespodziewanie, gdyż funkcyonaryusze kolejowi zgodzili się byli na pośrednictwo rządu. Strajk nabiera zabarwienia raczej rewolucyjnego niż ekonomicznego. Większość personelu kolejowego jest przeciwko strajkowi, ale ulega groźbom prowodyrów. Przedsięwzięto już środki zapobiegawcze. Na mocy dekretu koleje otrzymają organizacyę wojskową. W razie potrzeby maszyniści i palacze będą wzięci z okrętów wojennych. Żywność do Paryża będzie dostarczaną regularnie. Mosty strzeżone są przez wojsko.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Rybińsk. Usposobienie z żytem i mąką ożywione. Żyto w nat. 116/118 zoł. 6 rb. — 6 rb. 10 kop., owies nadwołżański 3 rb. 15 kop. — 3 rb. 25 kop.; kamski 3 rb. 5 kop. — 3 rb. 10 kop.; kasza gryczana 10 rb. 20 kop. — 10 rb. 30 kop.; groch pastewny 7 rb. 15 kop. — 7 rb. 25 kop.; mąka żytnia nadwołżańska 7 rb. 25 kop. — 7 rb. 40 kop.; kamska 7 rb.— 7 rb. 10 kop.; pszenna 10 rb. 25 kop. — 10 rb. 75 k.

Pokrowska Słoboda. Pszenica rosyjska 75—93 k.; żyto 60 — 63 kop.

Samara. — Pszenica rosyjska 78 — 92 kop.; żyto 65 kop.

Ufa. — Żyto 51 — 52 kop.; owies 40 — 42 k.; gryka 57 — 58 kop.

Libawa. — Żyto 79 kop.; owies biały 61 1/2 — 62 kop.; owies czarny 72 kop.; siemię lniane stepowe 2 rb. 80 kop.; gryka 79 kop.

Jelec. — Pszenica girka 1 rb.; żyto 62 kop.; owies targowy 39 kop.; folwarczny 46 kop., pszono 95 kop.

Tetiusze. — Żyto 60 — 61 kop., owies 45 — 46 kop.; mąka 68 — 70 kop.

Odesa. —Pszenica ulka 1 rb. 2 kop.; żyto 67 k.; owies zwyczajny 76 kop.; kukurydza 59 kop.; groch «Wiktorya» 64 kop.

Berlin. — Pszenica — usposobienie ospałe — na termin bliższy — 204 1/4 mar.; na dalszy — 209 mar.; żyto — usposobienie ospałe — na termin bliższy — 153 1/4 mar.; na dalszy — 160 mar.; owies — na termin bliższy — 151 1/4 mar., na dalszy — 159 mar.; jęczmień rosyjsko-dunajski — 114 — 118 mar.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

Dnia 28-go września 1910 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.45
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.15
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.43
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	94 7/8
5% Pożyczka 1905 r.	104 1/8
5% Pożyczka 1908 r.	104 3/8—104 7/8
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	99 3/4—100 1/4
5% Pożyczka 1906 r.	103 5/8
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	99 1/8—99 3/8
4% Listy zast. Szlach. Banku	90 3/8
4 1/2% Listy zast. Szlach Banku Ziem	95 1/4—95 3/4
5% „ „ „ „	98 7/8—99 3/8
4% Świadectwa włościańskie	90 1/4
4 1/2% „ „	95 1/2—96
5% Świadectwa włościan.	99 1/4
5% Pożyczka prem. 1864 r.	486
„ „ 1866 r.	381
5% Obl. prem. Szlach. Banku	332
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	85 3/4—86 1/4
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	92 1/8
5% „ Bakińsk.	85 3/4—86 1/4
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	96
4 1/2% „ „ „	89—90
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	100 1/2
4 1/2% „ „	93 3/4
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101—102
5% „ „	94—95
4 1/2 „ Besar.-Taur. B. Ziem.	90 3/4—91 1/2
4 1/2 „ Wileńsk. Banku Ziem.	91
4 1/2 „ Dońsk. „	90 1/2
4 1/2 „ Kijowsk. Banku Ziem.	91—91 3/4
4 1/2 „ Moskiewsk. „	91 1/2
4 1/2 „ Niż.-Samar. „	90 3/4—91 1/2
4 1/2 „ Połtawsk. „	90 7/8
4 1/2 „ Tulsk. „	9[illegible]
4 1/2 „ Charkowsk. „	91
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	90 7/8—91 3/8
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	301
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	558
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	81
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	492 1/2
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	486
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	186
„ Poł.-Wschod. kolei	256
„ Azowsko-Dońsk.	580
„ Wołżsko-Kamsk. b.	965
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	410
Akcye Ros. Chińsk.	218—220
„ Ros. Handl. Przemysł.	380
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	540
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	528
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	219
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	685—690
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	605
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	690—695
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	733—738
„ Moskiewsk. „	720—725
„ Niżegor.-Samar. „	715—720
„ Połtawsk. „	607 1/2
„ Petersb.-Tulsk. „	459—464
„ Charkowsk. „	485
„ Bakińsk. T-a Naftow.	274 1/2
„ Kaspijsk. T-wa	4150
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	245 1/2
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10475
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Brańsk. Kopalni Węgla	—
„ Brańsk. Fabr. rzyn	128 1/8
„ Naft. T-wa Hartman	241
„ Kołomieńsk. Fabryki	237 3/4
„ Fabr. Malcewsk.	442
„ Petersbursk. Metallurg.	181
„ Nikopol-Mariupolsk	87 3/4
„ Putiłowsk.	154
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	384
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	225
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	146
Akcye Fabr. Wag. Feniks	265
„ T-a „Dwigatiel"	85 1/2
„ Dońsko-Jurjewsk. Metal. T-a	118

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne, ale stałe; z papierami dywidendowymi wogóle ciche; premiówki w zapotrzebowaniu.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 28-go września 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.60
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.30
	4% renta państwowa 1894 r.	94.75
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.70
	Dyskonto prywatne	4%
	Usposobienie słabe.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.97
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.00
	Cena najwyższa	268.00
	4% renta państwowa 1894 r.	95.00
	4 1/2% pożyczka 1909 r.	101.10
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106.05
	Dyskonto prywatne	2 14/16%
	Usposobienie małoczynne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105 7/8
	4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	100 1/8
	Usposobienie spokojne.	
Amsterdam.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4 1/2% „ „ 1909 r.	—

Z Portugalii.

—o—

Wiadomości z Portugalii z dwu dni ostatnich streszczają się w następujących faktach:

Republika w Portugalii ustala się. Rząd republikański przystępuje już do oficyalnego zawiadomienia państw obcych. W sobotę uczynił to portugalski poseł w Rzymie, ale włoski minister spraw zagranicznych St. Giuliano oświadczył, że na razie nie może dać odpowiedzi. Portugalskie kolonie w dalszym ciągu przyjmują bez oporu republikę, onegdaj nadeszła wiadomość taka z purtugalskiej posiadłości Goa w indjach przedgangesowych.

Republika utrwala się i w kraju. W Lizbonie panuje spokój, tylko objawia się pewne wzburzenie przeciw duchowieństwu, kościoły jeszcze zamknięte. Na bombardowaniu ucierpiały tylko ulice Leberdad i plac Don Pedra, a liczbę ofiar walk obliczają nie więcej, niż na 300. Ludność oklaskuje uczestników rewolucyi.

Naczelnik tymczasowego rządu, głośny autor portugalski, Teofil Braga, w interwiewie z przedstawicielem angielskiego telegraficznego „Biura Reutera" oświadczył, że rewolucyi chodziło o wprowadzenie w czyn „idei filozoficznej" i usunięcie niebezpieczeństwa interwencyi angielskiej. Braga powiedział, że rewolucya wybuchła dwa dni przed terminem, wskutek zdenerwowania jej kierownika, admirała Reisa. Umówione było, że na wypadek udania się, danych będzie 21 strzałów moździerzowych, a w razie nieudania się, tylko 3. Owóż Reis był tak zdenerwowany, że po trzecim strzale myślał, że rewolucya przegrała i zastrzelił się.

Rząd republikański tłumi odmienne przekonania tymi samymi środkami, co monarchia tłumiła republikanów. Dzienniki monarchistyczne nie wychodzą, a jednego z monarchistów, margrabiego Pombal, aresztowano pod zarzutem, że daje u siebie schronienie duchownym i że ma skład broni.

Królewska rodzina w towarzystwie siedmiu urzędników dworskich i dwóch dam dworskich bawi w Gibraltarze, gdzie król Manuel z królową-matką Amalią zamieszkują w pałacu angielskiego gubernatora, zaś po królowę-babkę Maryę-Pię przybyć ma dziś okręt włoski. Yacht „Amalia", który ich tam przywiózł, po wysadzeniu na ląd zwinął flagę portugalską i wrócił do Lizbony.

Pomiędzy prasą niemiecką a francuską wybuchła polemika na temat stanowiska Anglii. Niemiecka twierdzi bowiem, że Anglia popierała ruch republikański, mszcząc się za to, że król Manuel nie chciał się ożenić z księżniczką angielską. Natomiast prasa francuska powiada, że było wprost przeciwnie i że Anglia zachowała się zupełnie lojalnie tak wobec monarchii, jak republikanów, którzy 4 miesiące temu sondowali opinię Anglii, a których jej bezstronność zachęcała do dalszych czynów. Pewien dyplomata angielski w wywiadzie z tego powodu powiedział: „Kto zamierza brać żonę do domu, powinien wpierw zrobić porządek w domu. Anglia była dobrze poinformowana o niebezpieczeństwie, grożącem dynastyi w Portugalii, i nie chciałaby dopuścić, by księżniczka angielska stała się zdetronizowaną królową. Przywódcy republikańscy Lima i Relvas przybyli do Londynu nie w misyi oficyalnej, ale też nie wyrzucono ich za drzwi. Informacye, udzielone przez nich, przyjęto do wiadomości. Jest też zrozumiałe, że wskutek tego nowy rząd prowizoryczny odnosi się do Anglii przyjaźnie.

Zjazd chirurgów polskich.

—o:o—

W niedzielę, w trzecim i ostatnim dniu zjazdu chirurgów polskich w Warszawie, na rannem posiedzeniu poddano pod obrady chirurgię środkowego układu nerwowego, t. j. mózgu i rdzenia.

Sprawa to dla chirurgii niezmiernie ważna, bo z udoskonaleniem dyagnostyki chorób nerwowych coraz częściej okazuje się konieczną interwencya chirurga w tej dziedzinie patologii ludzkiego organizmu. Oprócz prof. Ziembickiego i d-ra A. Rydygiera (junior) głównie referowali tę sprawę przedstawiciele warszawskiego świata lekarskiego, a więc d-rzy Kopczyński, Higier, Zawadzki, Sawicki i inni. Z odczytów tych, oraz z wynikłej na tem tle dyskusyi, okazało się, że w tej dosyć jeszcze ciemnej i technicznie trudnej dziedzinie wykonawstwa leczniczego poczyniono u nas postępy, których nie potrzebujemy się wstydzić wobec nauki wszecheuropejskiej.

To też słusznie wyraził swe zdziwienie prezes zjazdu prof. L. Rydygier, iż z Warszawy niekiedy wysyłają chorych dla dokonania operacyi do niemców, którzy też samą operacyę w niczem lepiej nie wykonują, niż nasze siły miejscowe.

Po wyczerpaniu tego tematu zajęto się pokrótce chirurgią żołądka i kiszek. Tutaj na specyalne zaznaczenie zasługuje odczyt d-ra Ciechomskiego, który wypowiedział parę ciekawych uwag na temat tak zw. operacyi Roux przy bliznowatych zwężeniach przełyku (np. po oparzeniach ługiem). Pokrótce mówił o swej metodzie częściowego wycinania żołądka prof. Rydygier.

Następnie poczęto omawiać sprawę wspólnie interesującą internistów i chirurgów — to sprawa kamicy żółciowej. Kwestya ta obudziła niezmiernie żywe zainteresowanie wśród całego zgromadzenia. Nic bo dziwnego: jest to wszak jedna z tych chorób, z którą niemal każdy lekarz ma do czynienia, jeden częściej, drugi mniej—lecz w każdym razie sprawa nie mniej ważna i częsta, niż zapalenie wyrostka robaczkowego. To też odczytów z tej dziedziny wygłoszono sporo i — wielce ciekawych, zarówno klinicznych, jak i doświadczalnych. Pierwszy zabrał tu głos prof. Ziemacki z Petersburga: „O wyborze metody operacyjnej w kamicy żółciowej", następnie dr. Sawicki: „O powikłaniach po zabiegach operacyjnych na drogach żółciowych", wreszcie dr. Rottermund: „O badaniach doświadczalnych nad leczeniem kamicy żółciowej".

Odczyt d-ra Rottermunda, który proponuje metodę uodporniania przy zakaźnych schorzeniach dróg żółciowych (wzgl. wątroby), wywołał żywą dyskusyę wśród chirurgów i internistów, jak zwykle każda myśl nowa, śmiało rzucona.

W dyskusyi nad tą sprawą przemawiali doc. Pruszyński, dr. Kijewski, dr. Krauze, dr. Leśniowski — nie szczędząc pewnych zarzutów nowej metodzie, w rezultacie jednak zgodzono się na to, że metoda, obrana i podana przez d-ra R., zasługuje na wypróbowanie.

Po ukończeniu kwestyi, związanych z chirurgią wątroby, zaczęły się debaty nad chirurgią kończyn, t. j. rąk i nóg. I tu znów mogliśmy usłyszeć i przyjrzeć się własnemi oczyma (na demonstrowanych chorych po operacyi) postępom, jakie tu poczyniła chirurgia, w szczególności chirurdzy polscy. Mówił więc prof. Kader o wszczepianiu kości z jednego osobnika na drugiego, mówił dr. Czajkowski (Sosnowiec) o swej metodzie leczenia gruźlicy kości, stawów i skóry, która jest najbardziej przekorną wszelkim wysiłkom i zabiegom chirurgicznym, mówił dr. Skabowski o leczeniu gruźlicy kości i stawów promieniami X, wreszcie dr. Wrześniowski (Częstochowa) pokazywał cały szereg chorych, operacyjnie uleczonych z otwartej ropnej gruźlicy stawów i to z wynikiem nadzwyczaj efektownym.

Przemawiał dalej dwukrotnie profesor Chlumsky (Kraków) z zakresu swej specyalności, dr. Mieczkowski (Poznań) o ciekawych spostrzeżeniach ze swej praktyki. Roentgenolodzy nasi, d-rzy Barszczewscy i Judt pokazali wiele ciekawych radrogramów. Ostatni zabierał głos znany w nauce dr. Neugebauer, który z właściwą sobie werwą opowiedział o kilku niezmiernie ciężkich powikłaniach ciąży nieprawidłowej. Był to ostatni komunikat obecnego zjazdu, który został zamknięty o g. 7 wieczór przez prezesa prof. Rydygiera.

Przed końcem zjazdu komitet ogłosił liczbę uczestników, która dosięgła poważnej liczby 347. Lwią część, oczywiście, dostarczyła Warszawa, bo 233, inne miasta Królestwa Polskiego — 50, Galicya — 40, Litwa, Wołyń i Podole — 10, Poznańskie i Prusy Zachodnie — 10, Paryż — 2, Petersburg — 1 i Chicago—1.

Po zamknięciu zjazdu prof. Kader w imieniu wszystkich gości zjazdowych wyraził serdeczne podziękowanie komitetowi warszawskiemu za jego prace i starania około urządzenia zjazdu.

Ostatnim momentem było zdjęcie fotograficzne wszystkich uczestników.

Kartki z podróży
na kongres eucharystyczny w Montréal.

Quebec, (Kanada) we wrześniu.

II.

Międzynarodowe kongresy eucharystyczne datują od roku 1881-go. W mieście Lille we Francyi odbyła się pierwsza taka narada. Zrazu kongresy te odbywały się tylko w granicach Francyi—z czasem przedostały się i do innych krajów: Belgia, Niemcy, Włochy (Rzym), a nawet Jerozolima, kolejno gościły u siebie coraz to liczniej przybywających na kongresy katolików, a w ostatnich latach widownią ich były: Londyn, Kolonia i obecnie, od 6—11 września n. st.—Montréal. Następne zaś projektowane są: w roku przyszłym w Sewilli, za lat dwa w Wiedniu, dalej prawdopodobnie w Lyonie i za lat cztery—może w Nowym Yorku. Większego jeszcze splendoru nabrały te zjazdy od czasu jak Stolica Apostolska poczęła wysyłać na nie specyalnego legata. Takim legatem od lat kilku stale mianowany bywa kardynał Wincenty Vanutelli. Organizacyą kongresów zajmuje się osobny komitet, złożony z 40-tu członków stałych, z ks. Hoylen'em, biskupem z Namur (w Belgii) na czele. Od roku po raz pierwszy zasiada w komitecie rodak nasz, ks. prałat dr Zygmunt Skarżyński z Warszawy, a na posiedzeniu, odbytem obecnie w Montréal'u, została przezeń postawiona i przyjęta przez komitet moja kandydatura.

Już sama nazwa kongresów eucharystycznych wskazuje na cel ich: szerzenie kultu należnego Temu, co stanowi centrum i życiodajne ognisko naszej wiary—Boskiej Eucharystyi. Wszystko więc, co bezpośrednio lub pośrednio zmierza do tego celu, stanowi treść referatów i rozpraw, z któremi się na kongresach spotykamy. Historya, teologia, nauki społeczne i przyrodnicze, liturgika, praktyka życiowa, współzawodniczą z sobą w wyświetlaniu zagadnień, połączonych z tą „Tajemnicą wiary", w zagrzewaniu do coraz to gorętszej ku Niej miłości. Od czasu zwłaszcza, jak papież Pius X wypowiedział wojnę ostatnim pozostałościom ducha tchnącego jeszcze jansenizmem, kwestya częstej i codziennej Komunii św. nie schodzi prawie z porządku dziennego. Powrócić do pierwotnej praktyki pierwszych wieków chrześcijaństwa, kiedy to Eucharystya była „chlebem powszednim" wiernych—oto hasło obecnego Najwyższego Pasterza, i przyznać trzeba, że głos jego, tak gorąco i usilnie przemawiający do serc, nie pozostał bez skutku.

Zdumienie ogarnia, kiedy z licznych sprawozdań dowiadujemy się o tem wszystkiem, czego już dokonały społeczeństwa szczęśliwsze od naszego, w których wysoka kultura łączy się z głęboką wiarą i zrozumieniem tego, czem jest Eucharystya w życiu prywatnem i społecznem. Przeróżne organizacye, mające na celu z jednej strony kult Eucharystyi, z drugiej czerpanie w Niej sił do walki życiowej, do urabiania dzielnych charakterów, to wszystko nabytki wielkie, imponujące i radością napełniające.

Ale wracam do rzeczy. Obok uczonych referatów, głoszonych w oddzielnych sekcyach i w różnych językach, obok uroczystych zebrań ogólnych, składają się jeszcze na uświetnienie kongresów eucharystycznych wielkie i wspaniałe nabożeństwa, których uwieńczeniem bywa zazwyczaj uroczysta procesya z Najśw. Sakramentem na zakończenie prac kongresu. Tak też było i w roku bieżącym w Montréal'u, a przyznać trzeba, że jeżeli pod względem treści referatów na innych zebraniach było może i lepiej, to pod względem tych publicznych i uroczystych manifestacyi katolickich kongres obecny zakasował wszystkie poprzednie, i kto wie, czy kiedykolwiek jeszcze prześcigniony będzie.

Zjazd był wprost zdumiewający. Setki pociągów przywoziły z różnych stron Kanady i z poza granic jej nie tylko uczestników właściwego kongresu, lecz i tych także, którzy nie mogąc wziąć udziału w kilkodniowych posiedzeniach, pragnęli przynajmniej ujrzeć i połączyć się sercem z wielkiemi manifestacyami, które odbywały się pod gołem niebem, jako to: uroczyste Msze św. w parku Mance oraz wielka niedzielna procesya, stanowiąca konkluzyę kongresu. Cóż powiem o naszych rodakach? Niestety, nie odegraliśmy tam poważniejszej roli. Z Europy dwóch księży i ja trzeci, jako przedstawiciel J. E. ks. biskupa Niedziałkowskiego, ze Stanów Zjednoczonych również garstka tylko polskich kapłanów,—o innych, a zwłaszcza o obecności polaków świeckich, z wyjątkiem jednego reportera, nie słyszałem wcale. A jednak jest nas podobno w samych tylko Stanach Zjednoczonych od dwóch do trzech milionów! Żałować też należy, że, dla ważnych zaiste przyczyn, dwaj nasi dostojnicy kościelni z Ameryki, ks. arcybiskup Weber i ks. biskup Rhode, na kongres przybyć nie mogli. Natomiast naród rusiński miał swych przedstawicieli w osobach: ks. metropolity Szeptyckiego ze Lwowa i ks. biskupa Ortyńskiego z Filadelfii.

Wspomniawszy ks. biskupa Rhodego, pragnę nadmienić mimochodem, że kiedyśmy bawili w Chicago, pośpieszyliśmy przedstawić mu się i złożyć mu nasze uszanowanie. Praca tego pasterza iście apostolska, gdyż obok licznych zajęć na miejscu, połączonych z urzędem pierwszego wikaryusza generalnego dyecezyi Chicagoskiej i proboszcza jednej z polskich parafii w tem mieście, objeżdża on jeszcze za zgodą innych biskupów polskie parafie, rozrzucone na olbrzymich obszarach Stanów Zjednoczonych w obcych dyecezyach, niosąc rodakom na obczyźnie pociechę, słowo Boże,—bierzmując i inne pasterskie pełniąc obowiązki. Kiedyśmy wychodzili od dostojnego Pasterza, piękny i rzewny oczom naszym przedstawił się widok. Oto w przyległym pokoju zastaliśmy liczną gromadkę matek—polek otoczonych dziećmi, które przyprowadziły na probostwo, aby je przy rozpoczynającym się roku szkolnym zapisać do liczby uczniów szkoły parafialnej. A więc wpisy szkolne—i te również wchodzą w zakres obowiązków biskupa-proboszcza! Nie dziwić się zatem, że w rzeczy samej przeciążony jest pracą.

Zamierzałem w niniejszym liście przystąpić już do opisu wzniosłych a niezapomnianych chwil przeżytych na kongresie, tymczasem wypadło mi rozpisać się obszerniej o kongresach w ogólności, o celu ich i znaczeniu. Sądzę, że należało tak uczynić, by społeczeństwo nasze i zaznajomić i zainteresować tą akcyą katolicką, zdało mi się bowiem, że u nas dla wielu nawet osób samo jej istnienie było dotychczas całkowicie *terra incognita*. Ciąg więc dalszy pozostawiam do następnego listu.

Ks. Piotr Mańkowski.

Rozmaitości.

Stolica telefonów. Na to miano zasługuje zupełnie Nowy-York, który nie tylko ze wszystkich miast na całej kuli ziemskiej ma najwięcej abonentów telefonu, ale w którym zarazem najwięcej się telefonuje tak, iż telefon nabrał w Nowym-Yorku tak wielkiego znaczenia, jakiego nie ma w żadnem innem mieście. Przed 30 laty była w Nowym-Yorku jedna tylko stacya centralna z 252 abonentami, obecnie jest 85 stacyi centralnych, 5,000 telefonistek do ich obsłużenia i więcej niż 335,000 abonentów. Hudsoński dom wyrównywania rachunków kupieckich ma więcej telefonów, niż cała Grecya razem z Bułgaryą. Interesującym jest podział rozmów telefonicznych na różne godziny dnia. Najmniej rozmawiają w Nowym-Yorku między godziną 3 a 4 rano, bo tylko po 10 razy na minutę. Już między 4 a 5 rano rozmawia około 2,000 osób, między 7 a 8 rano 25,000, między 10 a 11 już 150,000, najwięcej, bo 180,000 osób, między 11 a 12 przed południem.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.